

BRURJER

CENA 20 GR.

FILMOWY

ILUSTROWANY TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

pod redakcją JERZEGO BRAUNA

KUPONY
ULGOWE
DO
KIN

ROK II. WARSZAWA, NIEDZIELA DNIA 9 MARCA 1930 R. NR. 10

Jerzy Marr o swoim „tournee” po prowincji

Niech żyje nasza publiczność — Manja autografów — Krzywdzące zarzuty

Jak wiadomo, Jerzy Marr, znany artysta filmowy przez dłuższy czas grał w teatrze objazdowym. W przeszłym tygodniu — jak już pisaliśmy w poprzednim numerze „Kurjera”, powrócił Marr do Warszawy. Chcąc dowiedzieć się bliższych szczegółów o pracy teatralnej naszego „gwiazdora”, zwróciliśmy się z prośbą o krótką rozmowę.

— Gdzie pan występował?
— Grałem nieomal w każdym większym mieście prowincjonalnym. Objechaliśmy z zespołem: Łódź, Lublin, Białystok, Grodno, Płock, Kielce i dziesiątki mniejszych miast. Było to niesłychanie męczące.

— A kto należał do zespołu?
— Marja Balcerkiewiczówna, Stanisław Dąbrowski, Krokowski Józef no i ja. Graliśmy sztukę Sarmenta „Najpiękniejsze oczy świata”.

— Jak została przyjęta sztuka?

— Nader życzliwie. Ta prosta, codzienna, ale pełna romantyzmu i specjalnego uroku historia ślepego dziewczęcia, wzruszyła i podbiła serca publiczności. Niesłychanie miłe i ciepłe przyjęcie, jakiego doznałszy, było sowitą nagrodą za wyczerpującą pracę. Wogóle muszę z zadowoleniem podnieść wysoki poziom kulturalny publiczności teatrów prowincjonalnych, która wie czego chce i zna się na sztuce. Ale tu jest jedno małe, ale...

— ??
— Mam na myśli ową chrobliwą gorliwość w zdobywaniu autografów. Czyste utrapienie. Nie można się wprost opędzić i znaleźć „spokojnego kawałka ziemi”. Odczuli to zapewne również moi koledzy i poprzednicy.

Chciałbym również przy okazji odparować niesłuszne i krzywdzące zarzuty, z którymi wystąpiła pewna gazeta stołeczna. Zarzucono mi niesłusznie nietakt w stosunku do publiczności, której wydawałem autografy w moim numerze hotelowym. Jestto poprostu niezrozumienie warunków lokalnych. Na prowincji niema zupełnie gdzie przyjmować gości. Powtóre zawsze wydawałem autografy w

obecności świadków i mojego impresarja. Wszelkie zatem pod moim adresem skierowane zarzuty i „lekkie” aluzje, dotyczą mnie w sposób specjalnie dotkliwy i przynoszą ujmę mojej dobrej opinji. Dlatego stwierdzam poraz drugi, że ataki te inspirowane były przez jednostki, którym moja osoba nie jest zbyt sympatyczna. Zresztą podczas mego tournee, trwającego cały miesiąc, zdarzył mi się tylko jeden taki przykry incydent. Pozatem praca szła gładko i miłe.

— Czy zamierza pan jeszcze

powtórnie wyjechać?

— Bezwzględnie. Uważam prowincję naszą za bardzo wdzięczny teren do pracy artystycznej i właśnie w kwietniu ruszam na nową wędrowkę.

— Czy zamierza pan również grać w stolicy?

— Owszem. Nie jest wykluczone, że jeszcze w tym roku będę występował na scenie warszawskiej, ale zależy to od całego szeregu przyczyn, a w pierwszym rzędzie od tego, czy nie będę musiał stanąć przed obiektywem aparatu filmowego...

Miłe złego początki...

„Ulfilm” w ulu

Ze słuzenie X-tej Muzie może się opłacić, dowodzi tego choćby takie, już dziś całą gębą miasto filmowe, jak Hollywood, a dalej królewskie honorarja różnych Janningsów, Harry Lloydów, Charlie Chaplinów i tysiąca gwiazd pięci piękniejszej. No tak! Ale dla osiągnięcia takich wyników trzeba amerykańskiej energii, amerykańskiego rozmachu, no i przedewszystkiem — amerykańskich dolarów. Bez tych trzech czynników psu na buty zdadzą się wszelkie najubożniejsze poczynania, zwłaszcza nie poparte rzetelną pracą i obowiązkowością względem swoich współników. Oto przykład — voila!

W roku ubiegłym powstała w Toruniu wytwórnia kinematograficzna, której inicjatorem był p. Władysław Uhl vel Uliński, artysta teatru miejskiego.

Zaproponował on spółkę fotografów p. Jakowczykowi i p. Zdziarskiemu. Wytwórnia otrzymała szumną nazwę „Ulfilm”. P. Uhl vel Uliński został szefem spółki i jej kierownikiem artystycznym, p. Jakowczyk operatorem. Ten miał najmniej pracy. Nie miał co „operować”, pomimo bowiem, iż wszyscy przejawiali bardzo dużo zapału, „operowali” dużo mniejszą ilością „forsy”.

Nadomiar złego szef spółki p. Uhl vel Uliński otrzymywał tu i ówdzie zadatki na poczet wykonania filmów reklamowych, niekoniecznie uważał za potrzebne obracać na potrzeby przedsiębiorstwa... Nadto zdarzyło się raz tak smutnie, iż wystawił kwit fikcyjny na 300 zł, podpisawszy notabene fikcyjne nazwisko. Ta podwójna fikcja „pachniała” kryminalną prawdą. Pieniądze te pokryć musiał z własnej kieszeni p. Zdziarski. Dzięki wielu tego typu praktykom „szefa”, spółka rychło straciła niezbyt poważne już w załazku podstawy finansowe i wreszcie rozchwiała się ostatecznie. Urządzenia i aparaty sprzedano za psie pieniądze na licytacji, p. Jakowczyk został bez grosza i bez dawnej dość intratnej posady, którą porzucił dla lepszego „interesu”.

Epilog tej charakterystycznej dla obecnych stosunków sprawy rozegrał się wreszcie przed toruńskim sądem okręgowym. Wspólnicy bowiem nie mogli darować kosztownego debiutu na polu filmowym p. Uhlowi vel Ulińskiemu. Po przeprowadzeniu rozprawy, która ujawniała jeden wielki skandal po drugim i przyczyniła się do kompromitacji oskarżonego po wsze czasy, sąd skazał go za sfalszowanie wielu różnych dokumentów na karę 2 miesięcy więzienia. Sąd wykazał jednak daleko idący humanitaryzm: wobec specyficznych okoliczności zawiesił p. Uhlowi vel Ulińskiemu wykonanie kary na przeciąg jednego roku.

Rywal Al Jolsona Lawrence Tibett

Rywalem „śpiewającego błazna”, Al Jolsona jest nowa „gwiazda”, Lawrence Tibett. Tibett słynny śpiewak opery nowojorskiej „Metropolitain” wystąpi w kilku doskonałych filmach dźwiękowo - śpiewnych, m. inn. w obrazie reżyserji Lionelle’a Barrymore’a p. t. „The roques song” (Pieśni „łobuza”). Amerykańska prasa uważa nową gwiazdę „dźwiękową” za b. poważnego rywala Al Jolsona. Przy puszczeniu nawet, że Tibett w krótkim czasie podbije serca publiczności i zastąpi sympatycznego Al’a na tronie króla popularności.



Śliczka i urocza Betty Compson, jedna z najmilszych gwiazd filmu dźwiękowego, jest bohaterką filmu „Dziewczę z ulicy” wytwór. „Radio - Pictures”. Film ten ujrzymy prawdopodobnie wkrótce na ekranach Warszawy.

Kuchnia Twardowskiego

Film dźwiękowy, to przewrót w kinematografii — Jak nagrywaliśmy „Moralność pani Dulskiej” — Dalsze projekty
Co mówi kompozytor Ludomir Różycki

P. Ludomir Różycki należy do najbardziej utalentowanych kompozytorów polskich. Jego utwory, oraz opery cieszą się dużym powodzeniem nie tylko w kraju, ale i zagranicą. „Pan Twardowski” odniósł nieprzeciętny sukces w Pradze czeskiej, zaś opera „Eros i Psyche” zdobyła rozgłos i nagrodę państwową Min. W. R. i O. P.

Ostatnio zajmuje się L. Różycki opracowaniem ilustracji dźwiękowej do pierwszego polskiego „talkies” — „Moralność Pani Dulskiej”. Pragnąc zdobyć ściślejsze wiadomości dotyczące realizacji filmu, budzącego zainteresowanie w świecie kinomanów, zwróciliśmy się do twórcy „Erosa i Psyche” z prośbą o wywiad.



Gustaw Froehlich, „chłopiec z budy wędrownego teatru” bohater filmów „Metropolis”, „Asfalt” i in. (Patrz art. na str. 4).

— Od jak dawna interesuje się pan kinem?

— To trudno określić. W każdym bądź razie nie opuszczam od dłuższego czasu ani jednej premiery filmu polskiego. Niektóre z nich uważam za b. udane. W pierwszym rzędzie: „Policmajster Tagiejew”, który mnie przekonał, że i w Polsce można coś zdziałać w dziedzinie sztuki kinowej. Od czasu ukazania się u nas pierwszego „dźwiękowca” o niczym innym nie myślę, jak właśnie o wszelkich możliwych sposobach zespolenia obrazu filmowego z dźwiękiem.

W trakcie mych rozważań i eksperymentów zwrócił się do mnie współ-reżyser „Moralności Pani Dulskiej” B. Land i zaproponował mi napisanie partytury do wspomnianego obrazu. Rzecz jasna: zgodziłem się. Frapuje mnie ta zupełnie nowa i pełna ogromnych możliwości dziedzina.

— Jak przystąpił pan do ilustrowania filmu muzyką?

— Nasamprzód musiałem gruntownie przestudjować treść i charakter filmu. Nie szło mi bowiem wyłącznie o napisanie ilustracji muzycznej, lecz o skomponowanie utworu, któryby wrażenie i wartość obrazu

potęgował. Pomiędzy ilustracją orkiestrową w kinie, a dźwiękowym filmem — jest cała przepaść. Z jednej strony: mechaniczny zlepek kawałków nie połączonych żadną ideą ogólną i zasadniczą, a z drugiej — twórcza kompozycja.

— Czy korzystał pan z jakichś źródeł?



— Tak. Przedewszystkiem czerpałem z bogatych motywów ludowych, na których tle skomponowałem „Kołysankę” i „Dożynki”. Motywy rodzajowe, ilustrujące życie wsi uważam

za b. ciekawe i mam nadzieję, że zostaną przyjęte przez publiczność z aplauzem. Po nerwowym, monotonnym już w swej arytmiczności jazzbandzie amerykańskim, muzyka „Moralności pani Dulskiej” pełna zagnionych, czy zapomnianych motywów będzie smakować, jak dobry miód staropolski po rozcieńczonej lurze cocktailów.

— Jak odbywa się samo nagrywanie?

— Prostu orkiestra wykonuje utwory napisane, w hali do nagrywania płyt. Przed orkiestrą umieszczone są mikrofony, które chwytają dźwięki i przenoszą je sposobem elektrycznym na płytę. Płyty filmowe są b. duże. Sprawiają wrażenie dużych placków, wypiekanych w jakiejś tajemniczej kuchni czarnoksiężnika. Nazywam ów piec, w którym płyty wywołują „kuchnię Twardowskiego”.

— Czy istnieją jakieś trudności specjalne?

— Poważne. Płyta nie wytrzymuje nacisku zbyt mocnych drgań powietrza. Innymi słowy: nie można nagrywać płyty — fortissimo — t. zn. b. mocno. Trzeba

siłę tonów obniżyć.

Oczywista mowa o nagrywaniu.

Aparat bowiem projekcyjny, znajdujący się w kinie, wyposażony jest w głośniki, dzięki którym siła tonu się potęguje.

— Czy „Moralność” jest filmem wyłącznie dźwiękowym?

— Nie. Są również i partie mówione (L. Frietsche i M. Flanz). Naogół unikałem dIALOGÓW, gdyż mowa ludzka nie jest fonogeniczna. Wzajemian zato uwzględniłem szeroko śpiewy solowe i chóralne. Śpiewają: p. Wiktor Bregy, p. Różycka oraz chóry Lachmana.

— Ogólne wrażenie?

— Doskonałe. Praca jest b. ciężka, znużająca, ale interesująca i daje satysfakcję.

— Jeszcze jedno — czy ma pan jakieś tematy specjalnie nadające się dla filmu dźwiękowego?

— Kilka. Chociażby mój nowy utwór „Młyn djabełski” nadaje się na przeróbkę filmową. No, ale to sprawa przyszłości, narazie bowiem, zajmuję mnie wyłącznie „Moralność Pani Dulskiej”.



Przemięły amant ekranu polskiego Jerzy Marr wrócił do Warszawy po tournée teatralnym z Marią Balcerkiewiczówną. (Patrz wywiad na str. 1).

Chaplinada...

Ploteczki Broadway'u o genialnym wesołku

Uzyskać oryginalny autograf Chaplina jest niesłychanie trudno. Autogra-

fy, które otrzymują jego wielbiciele, są odbitkami... stempla kauczukowego.

Jeden z wielbicieli talentu bohatera „Gorączki złota”, chcąc zdobyć „autentyczny” autograf Chaplina, zaproponował wzamian trzy autografy... Napoleona!
Charlie odmówił...

W okresie, kiedy kult Chaplina dosięgnął zenitu, zorganizowano w Chicago konkurs na najzdolniejszego imitatora „Karolka”. Ku powszechnemu zdumieniu okazało się, że Charlie zdobył... drugą nagrodę.

Dlaczego Chaplin nie gra w filmach mówionych? Bo ma nieodpowiednią

do odtwarzanych przez siebie typów „tonację” głosu. Jego język angielski odznacza się nieskazitelną czystością i fonogenicznością, ale jest zbyt... poważny i ponury!...

Charlie udaje się do Francji, Anglii i Hiszpanii, wraz ze swą partnerką miss Churchill. Zamierza w Europie dokonać ostatnich zdjęć do nowego swego filmu „Światło miasta”. Jakże są plany genialnego komika? — „Chciałbym grać rolę Swengalego w sztuce „Trilby” lub zrealizować „Żyda Süsa”, według znanej powieści Leona Feuchwängera”.

Dźwiękowe Kino „Tecza” — Przejazd 9

WYŚWIETLA

NA FRONCIE NIC NOWEGO

W rolach głównych
GEORGE O'BRIEN i LOIS MORAN

Nad program wspaniałe dodatki



Uśmiech publiczności, popularny komik Jez Kobusz w filmie „Gwiaździsta eskadra”, reż. L. Buczkowskiego. (fot. „Feniks”).

Tylko sprzedawać —
nic nie kupować
oto zasady Yankesów

Ameryka dąży do samowystarczalności i zmonopolizowania przemysłu. Jeśli chodzi o produkcję filmową — można śmiało powiedzieć, że amerykańskie wytwórnie

zalewają rynki

europejskie swoimi filmami, nic w zamian za to nie kupując.

Statystyka wykazuje, że w roku zeszłym (1929) import filmów do Ameryki nie tylko się nie podniósł, ale wprost przeciwnie

spadł.

Importowano do Ameryki w

	w r. 1928	w r. 1929
filmów niemiec.	83	46
„ angielskich	37	28
„ rosyjskich	26	22
„ francuskich	31	19
„ włoskich	6	4
„ szwedzkich	7	1
„ innych	9	4
Razem	199	124

Ogółem importowano w roku 1929 — 124 filmy europejskie. Polska wogóle w tabelce nie figuruje. A warto wspomnieć, że Amerykanie wywożą z Polski rok rocznie

tysiące dolarów.

Co dostajemy wzamian??



Baśka Orwid (siostra Jerzego Marra) debiutuje w filmie odcinającym p. t. „Gwiaździsta eskadra”, reż. L. Buczkowskiego. (fot. „Feniks”).

Masowy udział Czytelników w wielkim plebiscycie „Kurjera Filmowego” 50 CENNYCH NAGRÓD CZEKA ZWYCIĘZCÓW!

Dowodem tego, jak bardzo aktualną, palącą jest kwestja, którą nasz plebiscyt porusza, jest

wielka ilość odpowiedzi, nadesłanych w pierwszym tygodniu. Już teraz powiedzieć można, że toczyć się będzie zacięta, acz bezkrwawa

walka dwóch obozów.

Jedni są za filmem niemy, inni uznają tylko „dźwiękowce”. Nadesłane listy będą skrupulatnie przejrane i począwszy od następnego numeru ogłaszane na łamach „Kurjera”.

Powtarzamy pytania:

1) Co najbardziej odpowiada twoim wymaganiom artystycznym: film dźwiękowy, mówiący czy niemy.

2) Czy chciałby pan (i) zobaczyć i usłyszeć polski film dźwiękowy. (Mówiony).

3) Jaki temat, zdaniem pana, (i) nadawałby się na polski film dźwiękowy.

4) Jakich artystów chciałby pan (i) widzieć w polskim filmie dźwiękowym.

Zaznaczyc tu wypada, iż nie chodzi tu o krótkie odpowiedzi, lecz o b. obszerne

umotywowanie stanowiska.

Nie wystarczy zatem odpowiedzieć: tak, lub nie — trzeba jeszcze podać w zwięzłych słowach argumenty „za”, lub „przeciw”.

W pytaniu trzecim idzie o podanie konkretnego tytułu książki, lub ściśle określenie tematu, który zdaniem Sz. Czy-

**„Królowa bez korony”
BĘDZIE WYŚWIETLANA W WERSJI
DŹWIĘKOWEJ.**

Zamieszczone w poprzednim numerze „Kurjera” zdjęcia do filmu „Królowa bez korony” wzbudziły powszechne zainteresowanie. Od dyr. J. Zagrodzkiego, który powrócił w tym tygodniu z Berlina, dowiadujemy się, iż wspomniany film będzie wyświetlany w wersji dźwiękowej. (w kinie Filharmonia).

Jak wiadomo, główne role w „Królowej bez korony” odtwarzają Corinne Griffith i M. V. Varconyi.

Corinne Griffith obdarzona jest pięknym i miłym głosem, to też jej pierwsza „kreacja dźwiękowa” wywoła zrozumiałe i powszechne zainteresowanie.

telników nadawałby się najlepiej na polski film dźwiękowy.

O terminie zamknięcia plebi-

scytu nastąpią oddzielne zawiadomienia. Przez cały czas, począwszy

od następnego „Kurjera Filmowego” zamieszczając będziemy odpowiedzi zakwalifikowane

przez redakcję, jako najciekawsze.

Listy zamieszczając będziemy według kolejności ich nadesłania. Każda odpowiedź jest numerowana. Po zamieszczeniu wszystkich, wybranych listów, jakie nadejdą w terminie określonym, odbędzie się:

Nie nadamy...

Każdy dzień przynosi nowy wynalazek

Podczas, kiedy u nas ostatnią sensacją jest obraz dźwiękofilmowany — w Hollywood, stolicy świata filmowego już wymyślili zupełnie nowe sposoby i środki filmowania i realizacji treści scenariusza. Przede wszystkim do zupełnie konkretnych wyników doszła wytwórnia „Western” na drodze realizacji filmu plastycznego — dźwiękowego. Obraz taki daje złudzenie objętości i wszystkich

wymiarów postaci i przedmiotów martwych.

Powtórnie udało się, dzięki telewizji przenieść obraz wyświetlany na ekranie do innych, nieraz odległych miejsc. W pewnym hotelu istnieje kabina, w której wyświetlany film przenoszony jest drogą telewizji do wszystkich mieszczących się w budynku, 200 apartamentów. POCO CHODZIĆ DO KINA? Wystarczy założyć w domu „radio-

ekran” i można usłyszeć film dźwiękowy... W tym szalonym, zawrotnym pościgu nowych zdobyczy techniki Polska znajduje się na szarym końcu. Jesteśmy stale opóźnieni. To, co u nas uważa się za objawienie, nowy cud techniki i wynalazczości umysłu ludzkiego — tam, w Ameryce i na Zachodzie jest przebrzmiałym, przestarzałym aparatem, nie nadającym się już do użytku.

Na jakich filmach zarobiły kina amerykańskie

Jak daleko jesteśmy od amerykańskich stosunków filmowych, jaka olbrzymia przepaść dzieli nasze kina od wspaniałego rozkwitu kinoteatrów amerykańskich.

Oto jedno z czołowych pism filmowych Ameryki przynosi w ostatnim swoim numerze sprawozdanie cyfrowe z frekwencji w dwudziestu (zeroekranowych) kinach Nowego Jorku, znajdujących się na słynnym Broadway'u.

W roku 1929 ogólny obrót tych dwudziestu kin wyniósł maleńką sumkę 25.698.739 dolarów, czyli przeciętna tygodniowa wpływów 20 kin wynosi 500.000 dolarów!

Na czołowe miejsce wysuwa się kinoteatr „Roxey”, należący do koncernu „Foxa”. Teatr ten o 6.205 miejscach w ciągu roku miał 5.579.751 dolarów wpływów. Rekord frekwencji pobit w tym teatrze film „Świat miłości” z Lili Damitą. Wyświetlany przez cztery tygodnie przyniósł okragłą sumkę 700.000 dol. pokrywając z miejsca w jednym tylko kinie całkowite koszty wykonania. Rewja „New York w nocy” przyniosła 196 tysięcy dolarów w ciągu dwóch tygodni, film „Na froncie nic nowego” dał tylko 107.270 dol. w ciągu tygodnia, zaś „Czterech Djabłów” przyniosło 202.000 dolarów w ciągu dwóch tygodni. Najgorzej poszedł film „Miłość w ogniu”, który dał tylko 76.382 dolarów. Była to zresztą najniższa kasa tego kina, najwyższa zaś wyniosła 173.000 dolarów w pierwszym tygodniu „Świata w miłości”, który to film jest jakby dalszym ciągiem „Świata w płomieniach”.

Drugie największe kino Broadway'u — „Capitol”, miało w ciągu roku 3.801.684 dolarów wpływów kasowych. Największym powodzeniem cieszy się

tam film „Szalony książę”, który w ciągu dwóch tygodni „zrobił” 168.000 dolarów; niemięszem powodzeniem na ekranie tego kina cieszyła się Greta Garbo, której filmy zrobiły świetne kasy: „Władczyni miłości” — 161.000 dol., „Dzika Orchidea” — 152.000 dol., „Pocallunek” — 158.000 dol. Ramon Novarro tym razem nie dopisał. Jego „Pogani” dał tylko 78.000 dol., „Skrzydła floty” jednak dała 152.000 dolarów. Nie dopisał zupełnie film „Pieśń miłości”, który dał wszystkiego 42.000 dolarów. Również głośno reklamowany film Kinga Vidora „Hallelujah” z murzynami przepadł z kretesem, zdobywając zaledwie 61.785 dolarów.

Trzeci teatr „Paramount Theatres” o 3.666 miejsc, dokonał obrotu gotówkowego w wysokości 3.824.374 dol. Mimo, że jest teatrem o tysiąc miejsc mniejszym od „Capitolu”, miał obrót prawie taki sam. „Upadły anioł” przyniósł tam 82.670 dol., „Węgierska Rapsodia” — 61.900 dol., „Cztery pióra” tylko 80.100 dol.

Z innych teatrów na szczególną uwagę zasługują działalność „Astor Theater” o 1.120 miejsc. W ciągu roku wyświetlał on zaledwie trzy filmy. Z tego „Melodie Broadwayu” w ciągu 27 tygodni. Film ten przyniósł 490.000 dolarów, zaś „Rewję Hollywoodu” wyświetlano tam przez 19 tygodni i dała ona 410.000 dol.

Najmniejszy teatr Broadwayu „Cameo”, o 549 miejscach, miał w ciągu roku obrót 297.226 dolarów.

Najmniejszy obrót w tem kinie miał film naukowy „Afganistan”, przyniósł bowiem tylko 8.000 dolarów, zaś „Ostatni Zeppelin” dał zaledwie 14.000 dol. Z europejskich filmów tam wyświetlanych, „Koniec Rasputina” przyniósł tylko 6.794 dol., sowiecki film

„Iwan Groźny” dał 4.500 dol., „Włoska grzechu” — 11.000 dol. Z amerykańskich filmów najlepiej szedł film „Bezbożne dziewczę”, który był wyświetlany przez tygodnie i dał 18.396 dol.

W teatrze „Rivoli” świetnie przeszedł film „Żelazna maska” z Fairbanksem, słabiej „Kokietka” z Mary Picford, podobno słabo synchronizowany i zupełnie słabo „Za grzechy ojców” z Emilem Janningsem. Jak z zestawienia tego teatru wynika, najlepszy interes zrobił on na nowym filmie z Haroldem Lloydem. Przewalił się zupełnie film „United Artists” z Wilma Banky „Ona poszła na wojnę”. Utrzymał się na ekranie zaledwie przez 10 dni, dając najmniejszą kasę, jakie miało w tem kinie.

W teatrze „Strand” po raz drugi szedł „Śpiewający błazen” z szalonym powodzeniem, zaś „Arka Noego” grana po raz drugi, zrobiła klapę.

W teatrze „Cliterton” Maurice Chevalier w filmie „Paramountu” nie odniósł oczekiwanego sukcesu. Podobno film zresztą był tak podły, że nie trzeba się temu zbyt dziwić, gdyż jak widzimy z zestawień kin amerykańskich, filmy, które u nas nie miały powodzenia, tam też go nie miały. Publiczność wszędzie „ma nosa” i nie da się „nabić w butelkę”.

W każdym bądź razie, zestawienie to jest dla naszych „kiniarzy” nadzwyczaj pouczające, okazuje ono prawdziwe oblicze filmów, które nieraz kontraktują na ślepo, wierząc kłamliwym reklamom. Czytając więc amerykańskie pisma i wówczas będziecie wiedzieli jak sprawa ta wygląda w Ameryce, jakie filmy są wartościowe i jakie tam ule mają powodzenia.

WIELKIE GŁOSOWANIE

Czytelników na odpowiedzi najlepsze i najtrafniejsze. Odpowiedzi, które uzyskają największą ilość głosów, zostaną nagrodzone. Chcemy bowiem, aby czytelnicy „Kurjera Filmowego” zdecydowali

Redakcja „Kurjera Filmowego”

50 cennych nagród

dla zwycięzców konkursu.

I nagroda	zł. 50
II „ ”	„ 25
III i IV „ ”	po „ 10
III i IV „ ”	po „ 10
V—X	flakon perfum
X—L	półroczna bezpłatna prenumerata „Kurjera Filmowego” lub fotos (rozmiaru 24 x 30) słynnego artysty, lub artystki filmowej.

Każdy pragnący wziąć udział w konkursie załączyć musi do odpowiedzi kupon plebiscytu - wy, zamieszczony na str. 5 „Kur-Film”.

Á więc nie zwlekajcie! Już dziś dajcie odpowiedź!!!

UWAGA! Do odpowiedzi załączyć należy: kupon plebiscytowy zamieszczony na str. 5-ej.

Pierwszy dźwiękowiec Conrada Veidta

Conrad Veidt po powrocie do Berlina z Hollywood, gdzie grał w kilku obrazach (m. in. „Eryk Wielki” „Człowiek śmiechu”) został zaangażowany do dźwiękowego filmu „Warszawskiej” K.S.A. „Ostatni pułk”. Historyczny ten film osnuty na tle epoki napoleońskiej zobrazuje m. inn. odwrót Prusaków pod naporem armji francuskiej. Reżyseruje Bernhard, zaś kierownictwo produkcji objął Joe May, twórca „Indyjskiego Grobowca”.

Wszyscy spieszą do kina
HOLLYWOOD

BO HOLLYWOOD TO

NAJWYTWORNIEJSZE
I NAJELEGANTSZE
KINO STOLICY

Doborowa orkiestra. Na scenie wspaniała rewja. Sala dobrze ogrzana.

Poza doskonałym programem atrakcje na scenie!

HOLLYWOOD, WARSZAWA, HOŻA 29,
róg Marszałkowskiej.

Tow. Film.

METRO-GOLDWYN-MAYER

zawiadamia

o swą pierwszą dźwiękową arcykomedię z

BUSTEREM KEATONEM

p. n.

„Małżeństwo na złość”

oddano do wyłącznego wyświetlania dźwiękowemu kinoteatrowi

„ŚWIATOWID”
w WARSZAWIE

Premjera w dniu 10 b. m.

Udał się Wytworny Bal „Kurjera Filmowego”

Żywiłowa manifestacja na cześć naszych „gwiazd”

„Już od godziny 10-ej pięknie Resursy Obywatelskiej zapelniać się zaczęły wytworna publicznością. Wśród dźwięków orkiestry zajaśniały

tańczą kolorów
strojne tualety pań, przewijając się barwną wstęgą na tle gromady fraków.

Odrąz wytworzył się doskonały nastrój. Publiczność zęgniała wesoło długi karnawał, setki par snuły się w rytm tanga i walca po lśniące posadzce.

Około godz. 11 i pół pojawiły się na sali pierwsze „gwiazdy”. Wejście ich stanowiło **nielada atrakcję**

dla publiczności, która witała z zadowoleniem ulubieńców Warszawy. Oto panie: Marja Gorczyńska, Irena Gawęcka, Krystyna Ankwicz, Wanda Zawiszanka, Hanka Daszyńska, Irma Green i panowie:

Jerzy Marr, Harry Cort, Mieczysław Cybulski i Lech Owron.

Także i reżyserowie zjawili się niemal w komplecie, a mianowicie pp.: Ryszard Biske, Juliusz Gardan, Leon Trystan, Michał Waszyński, Ryszard Ordynski, Leonard Buczkowski, Henryk Szaro i Kazimierz Czyński.

Wśród obecnych znajdował się również wraz z żoną

p. pułkownik Łuskino, szef Centralnego Biura Filmowego, który bawił się z praw-

dziwie młodzieńczą werwą, nie opuszczając ani jednego tańca, oraz p. dyr. Zagrodzki i p. dyr. Libkow, obaj z żonami.

Zabawa stawała się coraz bardziej ochocza. Tańczono niemal bez przerwy, chcąc wykorzystać ostatnie godziny karnawału, bo Popielec czekał już u

wrót z workiem popiołu, sygnalizując rychły powrót do szarego, codziennego żywota.

O północy największa sensacja. Na sali pojawia się miss Polonja

p. Zofja Batycka, wita „tuszem” orkiestry i gromkimi okrzykami publicz-

ności, za które dziękuje serdecznie. Po kilku tańcach zasiadła ona do żmudnej pracy podpisywania niezliczonych autografów — 700 sztuk, to cyfra niemała. Ale miss Polonja nie zdradza zniecierpliwienia, uśmiechając się do każdego, kto prosi ją o podpis. Gdy brakło fotografii,

publiczność podawała bilety, papier listowy — byle tylko unieść z Balu Filmowego miłą pamiątkę.

Na zakończenie balu wybory **królowej fotogeniczności**

oraz dziewięciu dam dworu. Artystki filmowe wyłączone z tego konkursu. W skład jury weszli wszyscy reżyserowie oraz rzeczoznawcy pp. Braun, Rosen i Stern i doradczynie, panie:

Gorczyńska, Gawęcka i Zawiszanka.

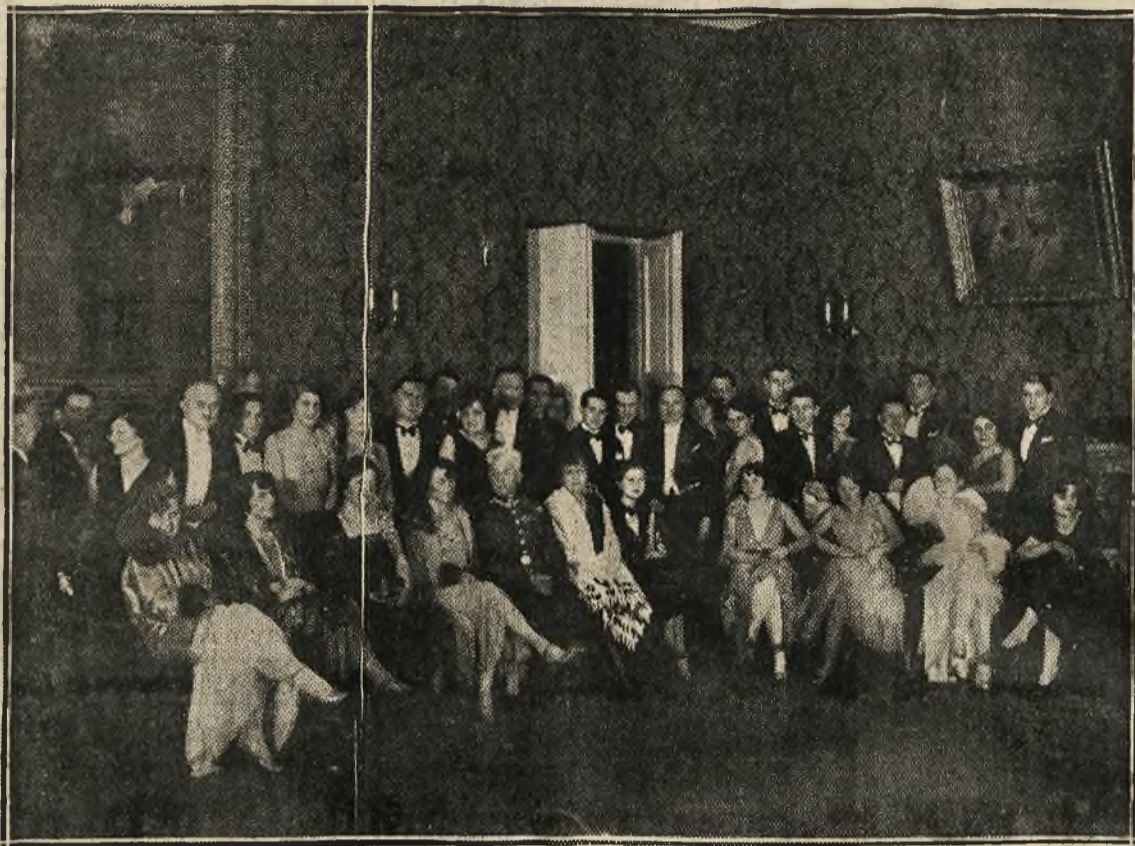
Jury wybrało dziesięć pań, po czym odbył się plebiscyt publiczności, głosującej zapomocą kartek, dołączonych do biletów wstępu.

Królową fotogeniczności została

p. Marja Podlewska, zaś jej damami dworu panie: Ri-na Awirino, Jadwiga Braunówna, Janina Gierasówna, uroczą „Taczanka” p. Gilewska, Marja Muszałówna, Marja Nowicka, Eugenja Skrzywanówna, Lidja Woynówna i Irena Zagrodzka. Mistrz Ceremonji, Marjan Rentgen,

wyłosił przemówienie i udekorował p. Podlewską amarantową szarfą ze złą gwiazdą, oraz wręczył jej piękny kosz kwiatów.

W następnym numerze „Kurjera Filmowego” zamieścimy obszerniejsze sprawozdanie z balu, wywiad z Zofją Batycką, królową fotogeniczności i szeregiem ciekawych zdjęć.



Grupa uczestników balu: M in. P. pułk. Łuskino, prezes J. Zagrodzki, reż. H. Szaro, reż. M. Waszyński.



Zofja Batycka pełna ujmującego wdzięku Miss Polonja, rozdaje autografy uczestnikom Balu „Kurjera Filmowego”.

Niezwykła karjera „Papy” Laemmla

Prezes wytwórni „Uniwersal City” Carl Laemmle zwany w Hollywood „papa Laemmle” obchodził niedawno uroczyste urodziny.

Wielki magnat filmowy urodził się w 1867 r. w Niemczech. Do Ameryki przybył w 1885 r. Miał wówczas w kieszeni 50 dol. Pracował nasamprzód w sklepie ubiorów męskich. Co było dalej — nie przypomina sobie. Dziś należy do najbogatszych producentów filmowych na świecie.

„STEPHOT”
WYTWORNIA REKLAMY FILMOWEJ
pod fachowym kierownictwem M. Frankfura
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 73 TEL. 260-16
wykonujemy:
PLAKATY, FOTOSY, DIAPOZYTYWY
Pierwszorzędne wyniki przy robotach z klasek filmowych.
przy zastosowaniu nowoczesnych aparatów.
W sezonie 1929-1930 r. wykonaliśmy fotostudy do filmów:
„Z DNIA NA DZIEŃ”, „HALKA”, „KOBIETA, KTÓRA
GRZECHU PRAGNIE”, „KULT CIAŁA”, „GWIAZDZISTA
ESKADRA”.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Z.Tar., Łódź, Adres p. Jadwigi Raciborskiej, Warszawa, Mokotów, ul. Dworkowa Nr. 3.

Szalejemy więc!...

Niemiecki film w reżyserji Polaka

Młody reżyser, Gustaw Ucicki, Polak, pracuje obecnie nad filmem dźwiękowym „Warszawskiej” K.S.A. „Szalejemy więc!”, którego treścią jest karjera zabożanego kompozytora,

który został z konieczności nauczycielem w szkółce wiejskiej.

W rolach głównych: Ljana Haid i Gustaw Fröhlich.



Bebe Daniels i John Boles, biorą udział w filmie dźwiękowym „Rio Rita” wytwórni „Radio Pictures”, które to dzieło ukaże się już wkrótce na ekranie kina „Splendid”.